



Jan Sas Zubrzycki

Mistrz Twardowski białoksiężnik polski

Armoryka

MISTRZ TWARDOWSKI

DR. JAN SAS ZUBRZYCKI
Profesor Politechniki lwowskiej.

MISTRZ TWARDOWSKI BIAŁOKSIĘŻNIK POLSKI

Prawda z podań



Rys. 1
Zabawka Częstochowska z gliny.
(Twardowski na kogucie)

MIEJSCE-PIASTOWE
Z TŁOZNI ZAKŁADÓW ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA.
1928.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 14

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa
Projekt okładki: Julisz Susak

Na okładce: Michał Elwiro Andriolli (1836–1893), *Twardowski z diabłem*,
licencja *public domain*, źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Twardowski_z_diabłem.jpg

Reprint niniejszej edycji dzieła
wykonano z egzemplarza
znajdującego się w zbiorach prywatnych

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-7950-363-6

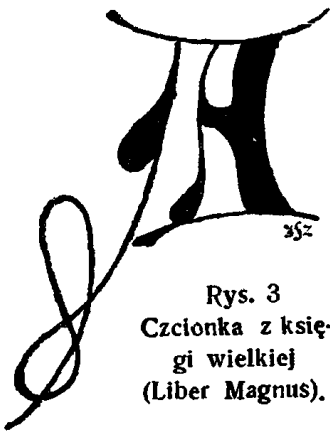
ROZDZIAŁ I.

PRZEDSŁOWIE.



Rys. 2

Manowczyk grecki złożony z krzyżów i ze świążczycy.



Rys. 3

Czcionka z księ-
gi wielkiej
(Liber Magnus).

godzi się rozpocząć rzecz od miecza!

Żóraw, miecz polski — niewiado-
mo dlaczego tak nazwany — był
w rękach Bolesława Chrobrego chwa-
łą jego i sławą, którą zaniósł dale-
ko na wschód, aż do Kijowa i tam
uderzywszy nim o kamienie bra m y

złotój, użył tak potężnej siły ramienia swego, że
brzeszczot aż się ukruszył i szczyrby na ostrzu pozo-
stały. Odtąd żóraw ten szczyrbcem już zwany!...

„Jadąc w miasto, uderzył w forte, którą zwali
złotą (choć żelazna była), aż jój do połowice
przeciął na pamięć wieczną“... powiada Biel-
ski Marcin.

Już sama ta wzmianka, czysto gołosłowna, o tyle
nas więcej nietylko zaciekawia ale i zadziwia, że od-

bija ona niesłychanie swojsko od tła całego dziejów świata i starożytnego i średniowiecznego. Nikt nigdzie nie czytał i nie czyta o uderzeniu mieczem w bramę złotą, nigdzie nie słyszymy, aby cięcie owo miało oznaczać posiadanie na pamięć wieczną... aż tu u nas w Polsce coś niezwykłego! Co to może oznaczać? Ot! baję i zmyślenia — powtarzania zastarzałe i zacofania!... Wszystko to nie warte napomknienia!...

Lecz o zgrozo! Długosz także podaje tę prawdę w słowach następujących: „A gdy wjeżdżał w bramę, wroty złotemi od mieszkańców zwaną... wywijając mieczem ugodził w nią silną ręką, a zrysowawszy i wyszczerbiwszy ją w pośrodku zostawił na niej znak i pamiątkę zwycięskiego zdobywcy“.

Znowu zastanawiamy się nad wrotami złotemi, co oznaczać one mogą, skoro do dziś dnia istnieją resztki bramy złotój w Jerozolimie, prowadzącej w obręb Świątyni Salomona, a bramy pamiętnej tém, że tu jeszcze Zbawiciel Jezus Chrystus przesiadywał z uczniami swoimi? Wrota złote, jako bramy ozdobne, wedle Pisma Świętego, musiały być i przy świątyniach Kijowskich. Król Bolesław Chrobry — mieczem Żórawiem uderzyć mógł nie tylko w bramę złotą, należącą do obwarowania grodu Kijowskiego, lecz mógł uderzyć powtórnie i w bramę złotą cerkwi, do której przedewszystkiem kierował swój wjazd zwycięski. Tu i tam wedle słów Długosza „wywijając mieczem w nią ugodził“... Czy to kto słyszał? Wywijając mieczem, w bramę uderzył!... Na co? Po co?... Znowu brednie... ot plotki!...

A jednak wiemy na pewno, że królowie polscy wśród obrzędów koronacyjnych spełniali zwyczaj uświęcony, wedle którego biorąc szczyrbiec oburącz, wywijali nim naprawdę i znaczyli ruchami cztery strony świata: wschód, zachód, północ i południe. Krzyż ten równoramienny to krzyż wschodni, krzyż sarmacki, o którym wspominamy w dziełach naszych. Nawet królowie węgierscy, spokrewnieni z Polską, czynili to samo i tak samo. Okazuje się z tego, że wywijanie mieczem ku pamięci wiecznej nie mogło powstać z urojeń późniejszych!...

A tymczasem wedle Naruszewicza miecz ten „chowa potomność między skarbami królewskimi w Krakowie, a biorącym znamiona najwyższej w narodzie władzy, przy wyniesieniu na tron, do boku przypasuje. Gmin lekkowierny rozumiał, że go Bolesław z rąk anielskich dostał!” — Więc znowu dowiadujemy się o zwyczaju przypasywania żórawia — szczyrbca do boku królów polskich, wszystkich, bo miecz ten posiadał istotnie władzę z Nieba idącą, wszak serce ludu i narodu żyło wiarą gorącą, jakoby to aniołowie od Boga bezpośrednio wręczali go królom naszym.

Cóż za gadania — nie godne rozumu, nie odpowiadające powadze nauki!? Miecz od aniołów? Dzieciństwo i kłamstwa!...

Musiał wszakże ten żóraw dalej spełniać posłannictwa swoje „święte“, skoro wiemy, że jeszcze Bolesław Krzywousty „dobywał miecza, żórawiem nazwanego i skoczył z Wszeborem naprzód na Węgrów pod przywódem Beli zostających“ (Naruszewicz pod rokiem 1132).

Jak to pięknie w dziejach Polski bywa wyobrażone posłannictwo jej górujące dla szerzenia pokoju i zgody, kiedy król Leszek Czarny, „wyjechawszy z trzaskiem z Krakowa“ w r. 1282 ku ziemi Lubelskiej naprzeciw wrogów, otrzymuje rozkaz w śnie z Woli Boga. Pojawia mu się znowu Archanioł św. Michał i zagrzewa do walki, podając miecz ognisty i puklerz bezpieczny. Król Leszek Czarny przed bitwą „napomniawszy wkrótce swoje rycerstwo, aby każdy z nich dla swój wiary chrześcijańskiej, dla ojczyzny, żon i dzieci, gardła dać nie żałował“ — poszedł i zwyciężył. Bielski podaje, że z naszych i jeden wtenczas nie zginął!...

Tak miecz Archanielski otaczał Polskę opieką. Tak walczyła Ojczyzna nasza w obronie Wiary Świętej!...

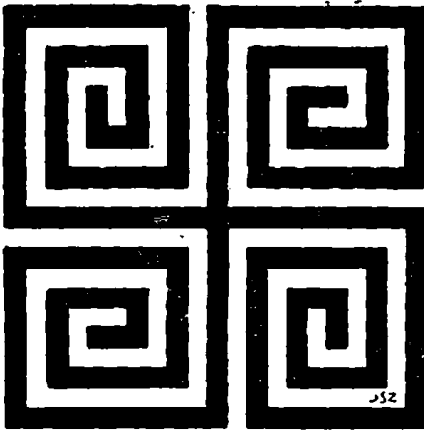
Winą to nie rocznikarzy naszych, nie dziejopisów mnogich, iż my nie pojmujemy już zgoła rzeczy dawnych — ale grzech to nasz własny, gdy potraciliśmy nici wiążące przeszłość z terażniejszością!

Sam Alex. Maciejowski przyznaje się szczerze, iż nikt u nas już nie wie, dlaczego szczerbiec żórawi em nazywano. Co gorsza — pamięć o nim zagięła — a nawet ślad już przepadł. Nikt nic nie wie kiedy szczerbiec przepadł, gdzie się podział, co się z nim stało i jaką drogą go uprzątnięto. Tylko w Polsce możliwe znikania podobne — w obec obojętności narodu dla spraw najżywotniejszych własnych, domowych, z przeszłością skojarzonych i podaniami uświęconych.

Dlaczego?

Bo w Polsce oddawna gonitwa tylko za nowościami, i to nowościami takimi, jakie muszą nas oddalać od pierwiastków rodzimych a zbliżyć do... obczyzny!

* * *



Rys: 4
Świątecznica czyli swastyka w krzyż sarmacki ułożona. Po wazach greckich licznie występuje.

W rzędzie haseł tém skwapliwiój narzucanych i skorzėj w lot podchwytywanych, im więcej one na sobie noszą piętna postępu i kultury zachodniej, należy umieścić gorączkę bez wątpienia chorobliwą tę, która rzuciła określenia „duszy nagiėj i chuci, która była na początku“. Jest to wynik usposobień i nawyknień od dawna u nas wszczepianych i z siłą ogromną pielęgowanych, aby koniecznie poddać się t. zw. kulturze zachodniej w mniemaniu, iż Polska była barbarzyńską i dziką w pełni tych słów znaczenia, zatém nigdy niczego własnego nie posiadała. Idąc wstecz od haseł Młodo-Polski w głąb przeszłości, z podziwieniem znajdujemy w ży-

ciu naszém narodowém obfitość zwyczajów i obyczajów, których znaczenia ani nie dotykano, ani nie rozumiano, chociaż przenosiły się one z okresu na okres, z pokoleń na pokolenia.

Posługiwanie się odnośnie do Polski przymiotnikiem: „b a r b a r z y Ń s k a“ źródło swoje posiada w zapatrywaniach Grecji, która nie mogąc zrozumieć ducha narodów Europy północno-wschodniej, nazywała objawy jego barbarzyńskimi. W tém powtarzaniu atoli nie tkwiło tyle pogardzenia, ile właściwie objawiało się tam zaznaczenie różnicy zasadniczej pomiędzy wyobrażeniami Helenów a pojęciami Szczytów (jako Scytów), a później Sarmatów.

Wykopaliska Europy Wschodniej wykazują jawnie, jak bogate w plony sztuki były czasy Szczytów i Sarmatów. Do niedawna jeszcze z dumą a wyniosłością Polak posługiwał się brzmieniem swojego pochodzenia rodowego od Sarmatów. Jeszcze w czasie powstania w r. 1831 powstawały na Litwie pieśni, w których z jednej strony wołano:

„Budź się cnoto starożytna:
Na koń! na koń! Litwo bitna“...

Równocześnie wszakże we wierszu sławnym podniesiono z potęgą wołania odwieczne:

„Dalej! dalej od Karpatów,
Od Dniepra, od Dźwiny brzegu,
Ruszał się młodzi Sarmatów —
W milionowym stań szeregu!“

Co za sprzeczność w kierunkach myśli pomiędzy okrzykiem: „Budź się cnoto starożytna“ a pomiędzy rzucaniem pijaném słów pustych o „duszy na-

gięj i o chuci, która była na początku! ...
Kiedy się zagrzewano:

„Dalej Bracia do bułata!
Wszak nam dzisiaj tylko żyć —
Pokażemy, że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być!“

to we zwrotce tój już powtarzano raczėj siłą przyzwyczajenia jak rozumienia: bułata, Sarmata!...

Dziś już zgoła nikt nie wie i nie chce wiedzieć, co to znaczy bułat, co to jest Sarmata? A przecie przedziadowie w obrazie bułata widzieli szczęście i swoje i szczęście Polski, bo w tój stali jakby do białości wygładzonej (wypolerowanej) przegłądała się chwała Ojczyzny sławnej. Mawiano: puklerze ze szczerego bułatu. Były szable bułatem i tarcze bułatem! Kto się bił bułatem? Ten Sarmata, którego dziś nie wolno wymieniać. Dziecko dziś w Polsce albo zgoła nic nie wie, co to znaczy Sarmata, albo ma przekonanie o nim najdziwniejsze i najpotworniejsze!

Tak?... a jakże Ty potomku Chrobrych i Sobieskich pogodzisz to ze słowami pieśni naszych?

„Ze snu gnuśnego dzisiaj ocuceni
O Boże Ojców, biegniem do Twój sieni:
Powróć już wolność na Sarmacką ziemię,
Dźwignij jój plemię!“

(K. Brodziński).

Czy słyszysz: wolność na ziemi Sarmackiej. Gdzież jest ta ziemia? Ani na mapie jój nie znajdziesz, ani po książkach dzisiejszych, ani w mowie głosicieli: hasel postępowych, ani w sercu potomności!...

Znikła Sarmacja, ta Polska dawna! Zagłuszyły ją krzyki nowoczesne!...

„Bo choć cały świat szeroki

Nie masz niewiast nad Sarmatką“.

(W. Syrokomla).

A gdzież obaczyć można takie Sarmatki na świat szeroki sławne? Kiedy dziś moda bezduszna przemieniała Polki dawne na pieścidełka o ustach kłamliwych, bo malowanych sztucznie i na głowy puste, w których sieczka.

Wszystko to oznacza zmiany olbrzymie, jakie dokonują się nad nami, w nas, dookoła nas i przed nami, a my się łudzimy, jakoby my szli naprzód, kiedy w istocie rzeczy zboczyliśmy już dawno na bezdroża pogmatwane. Nie możemy się postrzedz, po jakich to manowcach niebezpiecznych prowadzą nas hałasy niekiedy młodzików obalamuconych, którzy chcą uczyć naród, że ten, który głosi duszę nagą i chuć pierwotną, to apostoł ewangelji nowéj!...

O! jak smutne to wszystko, jak rozpaczne!...

Wstręt nasz do przeszłości nie może żadną miarą zagrzać nas do wzorowania się na posągach olbrzymów dawnych. Terazniejszość pusta oraz nadęta siebie samą ma za olbrzyma! A kiedy słyszysz zdanie Kornela Ujejskiego: „Hej! olbrzymów dawna krwi — obudź nas ze snu!“ to myślisz, iż to nieprawda, co prorocy narodowi ogłaszali. Lec... przypomnij sobie zwrotkę tego samego Kornela Ujejskiego z wiersza: „Wy chcecie pieśni“:

Dawnych olbrzymów przed wami postawię
I z nimi wskreszę cały świat zamarty;

Może choć wtenczas, przy waszój niesławie,
Z wstydem przyznacie, że jesteście... k a r ł y !“

Wszystko to ulotne, niegodne baczości postępowca dzisiejszego, dla którego dusza naga, — niczém nietylko nie ubrana, ale nawet nie zabezpieczona przed pociskami, — marzeniem ostatniém a ch u é p o c z ą t k o w a t o cała sprężyna czynów i dążeń!...

Proroka ojczystego się nie słucha. Proroka ojczystego należy odsuwać jak najdalej, aby nie przeszkadzał prorokom z Berlina lub Chicago. Ci z obczyzny mają posłuchanie najwierniejsze!...

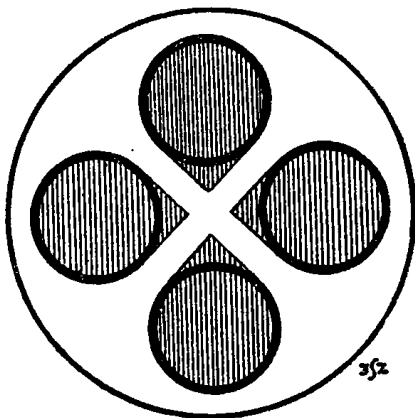
To téż sprawiono już dobrze u nas, abyśmy mieli oczy na rzeczy własne pozamykane i abyśmy uszy nasze pozatykali przed nauką swojską. Nic!... tylko kultura zachodnia... aby nas zgubiła do reszty.

Patrzymy na skutki... oto nikczemnienie narodowe na każdym kroku, w chwili każdój!...

Któżby się zaznaczyć chciał postępowaniem dla wyjaśnienia, co to oznacza miecz — żóraw, co to znaczy to wywijanie mieczem u Długosza, co to oznacza owo uderzenie brzeszczotem czyli głównią pałasza, co to znaczy ta brama złota w Kijowie i te bramy złote ze sztuki sarmackiej pochodzące?... Do czegożby doprowadziła ta praca czcza a próżna, iżby ktoś odważył się wykazać, że byli Szczytowie sławni, byli Sarmaci cnotliwi, była tarcza, jak szczyt, bułatem zwana, był miecz także bułatem wołany. Była sztuka Szczytyjska, była sztuka Sarmacka, była kultura Szczytyjska, była kultura Sarmacka. Czasy króla Mieczysława I-go i Bolesława

Chrobręgo są to jeszcze ostatnie ślady tęg uprawy du-
cha bardzo wysokięj, do której należy miecz-żóraw,
wywijanie mieczem w powietrzu na cztery
strony świata, dla zaznaczenia krzyża równoramiennego,
sarmackiego, do której nawiązać się musi istnie-
nie kopuł złotych i bram złotych i do
której wręście przyłączyć koniecznie potrzeba szczyt
bułatowy czyli tarczę bułatową, Szczytyjską a po-
tém Sarmacką! Zwyczaj podnoszenia wodzów lub kró-
łów, na polach bitwy na tarczach bułatowych, to zwy-
czaj Sarmacki, wedle pieśni powstańczej: „Dalej bra-
cia do bułata,... Pokażemy, że Sarmata...“

Ten sam wieszcz nasz, ten prorok narodowy wołał:
„O! Ty Polsko, o nasza! przez pokutę natchniona!
My na tarczach Cię wzniesiem, krzycząc światu: To Ona!
(Kornel Ujejski).



Rys: 5

„Kołomir“ z tarczy Amazonki, złożony z krzyża cztero-kolistego
w kole. Bułat i zwierciadło bułatowe. (z dzieła Reichholda).

A zatem, chcąc pojąć znaczenie wszystkich znamion własności naszych narodowych, potrzebaby stanąć na podwalinie swojskiej i rodzimój. Już kilka rysów tu rzuconych napawa nas przekonaniem, że sztuka ta, ta sarmacka, to jest coś innego i odmiennego od sztuki europejskiej, oraz że uprawa ducha, oświeceniem i ogładą będąca, a nazywana z obca kulturą, była w Sarmacji zgoła niepodobną do innych i dlatego my dziś zrozumieć jej nie potrafimy, gdyż oczy mamy zapatrzone właśnie tylko w strony kultury zachodniej. Dziś wychowanie w Polsce i wykształcenie szkolne to przeżuwanie jedynie zdobyczy zachodnich, bez uwzględniania wartości naszych własnych. Pokrywamy je wszystkie nieznanomością i dla tego giną one stale w niepamięci naszej.

A kiedy już mowa o bułatach, o Sarmatach, to dorzucmy jeszcze uwagę w tém miejscu najdonioślejszą, że w języku staropolskim przechowało się jeszcze jedno określenie bardzo wiele mówiące, oto: „źwierciadło bułatne“. Linde w słowniku swoim słowo bułat chce żywcem wytłómaczyć pochodzeniem tatarskiem, jakby oznaczać to miało, iż Polska wzięła bułaty puklerzowe i miecze bułatne od tego narodu zaprawdę dzikiego i cudzym kosztem żyjącego. Raczej przypuściłoby należało wzorowanie się u nas na mieczach perskich i dlatego źródełstów tkwiący w brzmieniu bułat prędzój przez język perski a potem sarmacki dałby się uwydatnić przy podniesieniu dźwięku buł jako „biały“. Tarcza, puklerz, szczyt i pawęż — wszystko to bułatowe, oznacza pochodzenie ze stali białej, aż do białości wygładzonej

czyli wypolerowanėj. Linde powiada: „stał wypolerowana aż do przezierania się!“ Zatem szczyt bułatowy, miecz bułatowy, szabla bułatowa i zwierciadło bułatowe, to wszystko przedmioty ze stali aż do białości wygładzonėj sztucznie a umiejętnie! Ta białość, czyli białota, to bułat przekręcony w języku popsutym.

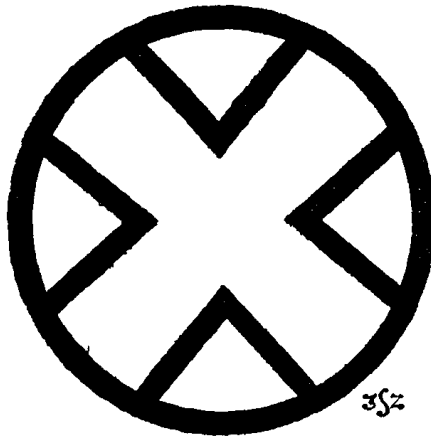
A zwierciadło bułatowe? Jest to zwierciadło ze stali do białości, czyli do białoty doprowadzone. Musiało ono w rzeczy samėj powstać właściwie ze samėj tarczy obronnėj, najpierw tak do gładkości sztucznie obrobionėj, iż w niėj wszystko się odbijało i w niėj sam obrońca mógł się przeglądać.

Żwierciadło bułatowe, jako białatowe, czyli białością uderzające, musiało być najpierw u nas w Sarmacji dawnėj znane, razem z mieczem bułatowym, Sarmackim, tym, który nosił nazwę żórawia za Bolesława Chrobrego i za Bolesława Krzywoustego, skoro wiemy na pewno, iż jasnovidz polski Ciołek, jako Vitellion, badania swoje w wieku XIII przeprowadził na tle znajomości zwierciadeł płaskich, wklęsłych i wypukłych!... Szczerbiec musiał mieć brzeszczot także błyszczący aż do przeglądania się w nim jak w zwierciadle!... Ten błyszcz, błysk, ta błyszczota to bułata w pokaleczeniu brzmienia starołęchickiego.

Nic niejasnego, gdy zaznaczymy, jak podziwem wielkim musiano oznaczać wielkość tarczy błyszczącej i miecza żórawiem zwanego! W brzeszczocie tego ostatniego odbijało się otoczenie, przeglądał się świat zewnętrzny, pobudzający do czujności jak najbystrzej-

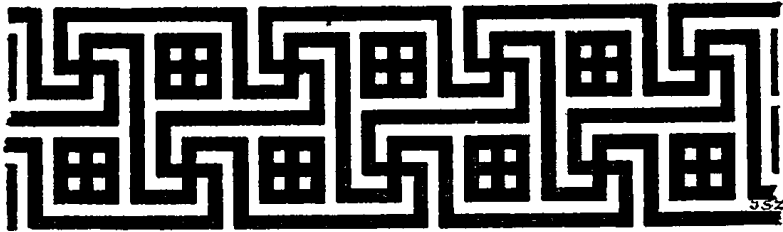
szêj, aby miecz utkwiony, jakby na straży świętej stojący, czuwał jak żóraw ostrożny!... Owo odbijanie się obrazów z okolicy i z widnokręgu w zwierciadle bułata i tarczy i miecza, uważać musiano za cudowność, za rzecz boską! Oto czarodziejstwo!...

Wiedza tajemna, pokryta cudownością nie dającą się wybadać, ani zrozumieć!



Rys: 6

Krzyż ukośny z hieroglifów egipskich, często bardzo powtarzany.



Rys: 7

Manowczyk grecki złożony z krzyżów i ze świątczycy w dwóch pasach.

Żwierciadło czarodziejskie!

Mylnie przypuszczać by kto chciał, jakoby żwierciadła w ogólności nie były dawniej zgoła znane i dopiero średniowiecze z Witeljonem czyli Ciołkiem polskim położyło zasługi pewne. Tak nie jest. Po grobach naszej sztuki grodziskowej pełno szczątków pozwalających na twierdzenie, iż żwierciadła kruścowe, jako czarodziejskie, stanowiły „p r z y s t a w k i“ uświęcone wiekami. A już dowodem najpoważniejszym na znajomość żwierciadeł w czasach zamierzchłych to sławne żwierciadła szczytyjskie, najczęściej z brązu wykonane. „Ein typisches Inventarstück aller reicheren skythischen Frauengräber ist der bronzene Spiegel. Er ist auch das Attribut der sitzenden Muttergottheit“... *) Wszystkie te okazy mają znaczenie bar-

*) Dr. Max Ebert: „Südrussland im Altertum“. 1921. str. 183. 184. 185 i 419.

dzo wysokie i dla samej sztuki pięknej, albowiem rękojeście ich przepelnione bywają kształtami ze świata roślinnego i królestwa zwierzęcego. Często występują tu i posążki, głowy ludzkie. Pierwiastkiem ulubionym okazuje się jelen z porożem stylizowanym, jelen tak znamieny dla okresu sztuki szczytyjskiej, iż jest zwany także jeleniem szczytyjskim („der liegende „skythische“ Hirsch“). Żwierciadło znalezione w „Pru-sach“ ma ciekawe zawoje ślimakowe na wzór skrętów jońskich, jakie u dołu przekształcają się jakby na dwa dzióby orle.

Widzimy z tego, że okres sztuki szczytyjskiej nie tylko znał zwierciadła obrazy odbijające, ale ponadto uważał je za oznakę jasnowidzenia i dlatego oddaniem tego szczegółu oznaczał w ogóle siłę Opatrzności Boskiej. Stąd Matka Boska już u Szczytów występująca, dzierżąc w ręku zwierciadło, przedstawia potęgę miłości w opanowaniu czarodziejstwa i nazwa Sarmatów nie jest z języka greckiego zapożyczoną (bo to jest śmiesznym takie przypuszczenie) — lecz przypomina Matkę Bożą Czarną, Czaro-Matką!

Sarmaci czcili głównie Czaro-Mać Boską!

Znamy blachę złotą wyrzeźbioną z „Kul-Oba“, na której Szczyta pije na cześć Matki Bożej ze zwierciadłem w ręku.

Młodo-Polska oparła się o wyznania „duszy nagiej“ i o „chuć, która była na początku“. Znaczy to wyzbycie się wszelkich zdobyczy wiekowych, aby nic zgoła nie pozostało z dawności, aby niczym się nie przypominało wołanie do bułata, aby nikt nie wymó-

wił słowa: „Sarmata“ i aby przeszłość ściśle się zamknęła. I przyszła rzeczywiście nagość nie tylko duszy, lecz i nagość ciała. Przyobleczenie jednego i drugiego odbywa się ściśle wedle pożądań mowy i nowości, zatem wszystko już przeobrażone nie do poznania, polskość ustąpiła doszczętnie a cudzoziemczyzna rozsiada się u nas coraz bezczelniej.

Już nic nie rozumiemy ojców naszych. Nikt nie wysiła się nawet na zbadanie, co by to oznaczać miał miecz żóraw, miecz bułat, co by to określało Sarmaty i zwierciadło bułatowe? Nietylko nie dochowało się odczucie przeszłości naszój, świetnój, co gorsza doczekaliśmy się jój oczernienia, za czém poszło pogardzenie i znieprawienie. I dlaczego to pokolenia młode śmieją się z pokolenia starego? Już ich nie łączy ani jedna nitka pokrewieństwa z dziadami, a nawet ojcami. Dlaczego wstydy się Polak młody mówić o narodowości?... bo wychowanie jego dzisiejsze wynosi i za wzór stawia wszystkie narody tylko nie Polskę. Dlaczegoż to tak zapada w nicość i zapomnienie miłość Ojczyzny?... bo kwiatu tego nikt nie pielęgnuje i o nim nikt nie myśli. Dlaczego goni się za objawami wszelkich naleciałości obcych, przy równoczesném oddalaniu się od środowiska swojskiego? bo to ostatnie na prawdę odbija tak właściwościami swojemi od znamion postępu nowoczesnego, że musi Młodopolska gardzić sobą samą, musi stać się sobie samój przeciwną!...

Mówmy co chcemy, a jednak nie da się zaprzeczyć, iż Polska w czasach rozkwitu swojego żyła wzniosłością ducha i poławem dążeń, które przyzw-
 wy-

czailiśmy się nazywać idealnością. Pięknie Polskę przedstawił Kornel Ujejski :

„To zwiastunka miłości, gwiazda szczęścia dla ludów,

„To królowa bez koron, wiecznych ofiar i trudów.

„Naprzód, naprzód anielska, nasza apostołska,

„Bóg, Bóg! Bóg z nami, tam gdzie walczy Polska!“

Nie miejmy obawy w przedstawieniu prawdy, że Polska w mesjanizmie swoim zmieściła cały świat idealizmu narodowego, który wydał powstania nasze 31 roku i 63 roku!... Naród żył ślachtetnością i cnotliwością!

Jakże znalazło się całe to bogactwo zasług i cnót obywatelskich w obec zadań nowych Młodopolski? Oto odpadło to wszystko, jakby kwiat za podmuchem mrozu i pozostała pustka a zniszczenie.

Nagość poczęto osłaniać znamionami postępu pod pozorem kultury zachodniej, a chuć pierwotną wpuszczono do ognisk rodzinnych, aby zniweczyć Dom polski i Rodzinę polską. To co stanowiło swojskość a rodzimość, obróciło się na przeciwieństwo godne pośmiewiska i z tej przyczyny nie troszczymy się zgłębiać o zrozumienie ducha przeszłości!... Przyobłokanie nagości spowodowało to, że nauka, wzorowana tylko na pracach obcych, krzątać się poczęła około szukania obłoków i wynik okazał się taki: bułat dał nam Tatarzy, jakoby oni spełniali obowiązek krzewienia piękna i dobra, Kijów założyli jacyś Waregowie, zniechęceni jako wrogowie, popielnice grobowe wyszły ze sztuki rzymskiej, działającej u nas jeszcze przed zetknięciem Rzymu ze Sławiańszczyzną, wszystko co dotyczy zabytków po dziedzi-

nach wszelakich, to oddziaływanie błogosławione Niemców, którzy od Karola Wielkiego po dzień dzisiejszy są tylko dobrodziejami naszymi, jakich uwielbiać należy.

Nic własnego, gdyż nie było zgoła żadnej własności ani właściwości tu na wschodzie Europy a naród polski jako dziki a barbarzyński chwycił ze wszystkich stron, co tylko się dało, aby czémprędzj osłonić nagość duszy w stanie pierwotności. W pracach takich i dążeniach jaką ze pomocą stała się wyobraźnia z chuci zmysłowej czerpiąca żywotność swoją? Ciało bogiem się stało. Dla wygody jego powiedziano, iż niema już nic ani brzydkiego, ani pięknego, są tylko rzeczy ciekawe, tak samo jak nic nie istnieje złego ani dobrego, albowiem widzimy tylko rzeczywistość. Z uwagi, iż w modlitwie Pańskiej stoi prośba: „zbaw nas ode złego“, a nie zgadza się to z pojęciami nowoczesnemi, okazuje się konieczność zaniechania pacierza. Są, którzy nie umieją powtórzyć przykazań i nie modlą się już wcale!

Kiedy w r. 1925 przypadła uroczystość 900 letnia śmierci króla Bolesława Chrobrego, to Polska Zmartwychwstała nie mogła się zdobyć na obchód najskromniejszy i na upamiętnienie téj chwały a sławy. W rok potém rocznica Spinozy, bezbożnika, stała się tak głośną, iż nie było dziennika, któryby nie poświęcił mu łamów obszernych i nie było miasteczka w Polsce, gdzieby nie urządzano „akademji“ nowoczesnych.

Polska jest sienią przechodnią, w której zasiada kto chce tylko i Polska jest zlepkiem, złożonym ze

samych strzępów wpływów wszelakich całego świata. W encyklopedji Laroussa nowego, francuskiego, dowiadujemy się, że Stwosz to był Niemiec, którego dwa dzieła najpiękniejsze i najwznioślejsze są w Krakowie, nie w Polsce!... No i cóż obecnie w Polsce nie byłoby niemieckim, włoskim, flamandzkim lub anglo-saksońskim? ...

Bolesław Chrobry otrzymał koronę z rąk cesarza niemieckiego, aby się nazywało, iż był on Niemiec hołdownikiem i dziecko polskie to powtarza. Nie można myśleć inaczej, bo wszelkie przypuszczenia inne byłyby przeciwne „kulturze zachodniej“, a przecie ona tylko jedna ma prawo bytu i życia. Ktokolwiek wpadłby na drogę twierdzeń innych, ten staje się wnet szaleńcem, nie godnym uwagi prawdziwej. Najlepiej nie przytaczać rzeczy takich, których dziś nie rozumiemy — niech giną i przepadają. Ktoby się tam troszczył o określenie, co to był miecz-żóraw, komuby się chciało dociekać, co to oznacza: „Dalej Bracia do bułata!“ — dlaczego Bolesław Chrobry wywijał mieczem i uderzył nim o bramy złote? Wszystko to, choć w istocie rzeczy świadczy jawnie o istnieniu dawniejszém oświaty i ogłady sarmackiej, mimo to musi być przeznaczoném na unicestwienie i na zapomnienie, ponieważ wyobrażenia nasze z kultury zachodniej na to nie zezwalają.

Jesteśmy świadkami codziennymi, jak gorliwie starają się dzienniki polskie o podsuwanie przed oczy narodu polskiego obrazów z Ameryki, Anglii, Chin i Przyładka Dobrej Nadzieji, jak ważną jest podobizna tancerki króla hiszpańskiego, jak potrzeba wie-

dzieć o królowej kina w stroju całkiem nagim dla duszy nagięj i jak ciekawa jest mała afrykańska obok dziecka śpiąca, lub maszyna do zmiotania. Czasem dla oczów zamydlenia podaje tam jakiś dziennik obrazek z Polski, lecz to bywa zazwyczaj coś z chuci przedpotopowej, zanim Sprawiedliwość Boska nie ukarała tamtych upadków. Ostatecznie o czémże pisać i mówić?... O modzie wszechwładnej, która nie jest sztuką ubierania, ale zdolnością odsłaniania nagości wymarzonej. Czyta się codziennie i ciągle o rozwodach i o ślubach nowych protestanckich, bo te są marzeniem najmodniejszém, byle przekonania wiary stanowiły targowisko — czyta się o tańcach gorączkowo znowu najnowszych, aby były wykładnikiem „salonowym” uczuć najdroższych, właśnie z chuci płynących, czyta się o zabójstwach, o kradzieżach, czyta się o sponiewieraniu wszystkich idealności, aby cielesność brudna i niechlujna zasiadła trony w życiu uliczném!..

I właśnie dlatego znienawidzoną bywa ta „polskość” narodu naszego, o ile idealizm nasz rodowy a szczepowy stawałby w chwili każdej i na kroku każdym w przeciwieństwie do materjalizmu zachodniego. Zrozumieć narodu polskiego dziś nikt ani nie chce ani nie może, gdyż duchowość jego zasadnicza, posłannictwem z ręki Boga naznaczona, nie daje się pogodzić żadną miarą z cielesnością a zmysłowością kultury zachodniej.

Przypominają się w tém miejscu mimowoli słowa Kościuszki z r. 1794: „Przez zbytne uleganie aż nadto uchybiliśmy i Polska znalazła z téj przyczyny swój upadek“.

To uleganie nadmierne poglądom cudzoziemskim przemieniło nas w obec Ojczyzny tak znacznie, że wyznać się już nie umiemy, jak syn prawy Polski żyć, działać, myśleć i tworzyć powinien.

Uchybiliśmy bardzo, to prawda — ale kto wie czy nie najwięcej na polu sztuki naszej narodowej i nauki!...

Trzebaby całkiem coś odmiennego okazać przed światem, gdybyśmy zechcieli przedstawić znaczenie Vitelliona jako Ciołka lub Twardowskiego, jako białoksiążnika. Z uwagi, iż tego dziś w Polsce już nikt nie rozumie, lepiej pogodzić się z myślą, że Ciołek to postać niejasna, a Twardowski — wiecie co?... że to Faust niemiecki.

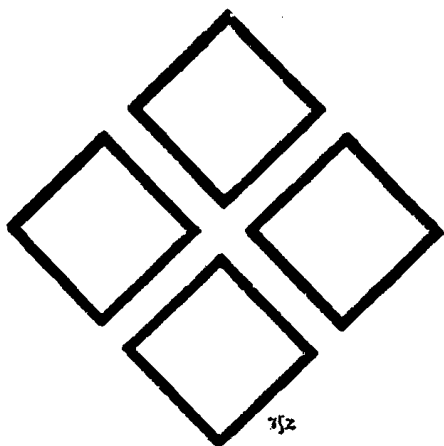
Oto rozwiązanie. Kończyć się ono musi, jak widzimy na tém, iż znowu Twardowski był naśladownictwem Fausta niemieckiego, zatem górą dalej błogosławieństwo z ręki Dobrodziejstwa teutońskiego. Oto przyczyna, dla której lepsze panują u nas pojęcia o Fauście, jak o Twardowskim.

Mimo wszystko... mimo niebezpieczeństw mnogich, na jakie się narażamy, puszczając się w drogę dociekań i badań... przecie pragniemy okazać tu Twardowskiego polskiego!...

*

* * *

Jedną z najważniejszych przyczyn przygnębienia naszego ducha narodowego to wieczne trzymanie się prawidła surowo wysztucznionego, jakoby Sławjańszczyzna cała w ogóle, a Polska ze sztuką sarmacką w szczególności, to wykwit konieczny samych tylko naśladownictw obcych ze stron rozmaitych, od narodów



Rys: 8
 Kątomir z czasów
 Drzewidów Sławjań-
 skich, z czterech czwar-
 taków małych wewnątrz
 dużego piątego.

mnogich. Jest to klątwa, nieszczęście nad Ojczyzną zawisłą, iż nikt zgoła nie może oczów przetrzeć, aby rzucić spojrzenia bezpośrednio na całokształt pierwiastków swojskości naszej domowej i właściwości odrębnych a rodzimych. Ustawiczne powtarzania niewolnicze Grecji i Rzymu to kołowacizna aż do znużenia duszna i niezdrowa. Klasycyzm ten, od wieków u nas głównie po szkołach Jezuickich żyjący, a pokutujący, to widmo, jakie stale się przeciąga po przez okresy rozwoju naszego i ani rusz nie może nas opuścić. Przypominają się opisy nasze, wśród których po obrazach zamków i pałaców polskich pełno przedstawień nieodzownie z życia heleńskiego, po galerjach mnóstwo popiersi cesarzów rzymskich, po ogrodach i sadach wielkopańskich niezliczona ilość posągów z Olimpu a wiersze i ustępy całe tylko klasycyzm opiewające. Jeżeli romantyzm szczerze polski zapragnął odwrócenia oczów na przedmioty serdecznie uko-

chane, wśród niw ojczystych i domostw rodzinnych, to wiemy, jaką to walkę wywiązało. Mickiewicz przeżywał godziny gorzkie a męczące. Cała szkoła ukraińska, jędrnie polska, to dążność ku odstonieniu przed nami piękna narodowego. Lecz nikt u nas nie był przygotowany do przyjmowania nauk takich. Ściśle biorąc dotychczas tętni w Polsce jałowe przeżuwanie, całkiem szkolne, życia klasycznego. Rzym i Grecja, a zaraz Grecja i Rzym, to cała mądrość. Nie wolno pod tym kątem widzenia nie widzieć nawet Europy całej i świata całego, dlatego to u nas wołanie ustawiczne, aby otwierać okna ku zachodowi, bo inaczej zapleśniejemy. Tymczasem przez drzwi na oścież otwarte i przez te okna wciąż odchylone napływa do nas tyle obczyzny i trucizny, że się dusimy i giniemy, jakby samobójstwo było już kresem naszym końcowym.

Gdziekolwiek się zwrócimy, wszędzie ta sama sztuczka bezdusznego szukania wzorów i wpływów. Nic nie może być własnem i samodzielny. Całe średniowiecze nasze to bierność poddawanie się prądom zachodnim bez szczypty twórczości, jakoby pochodzić mogła z przynależności do wschodu dalekiego. Jak to niesłuszne i z prawdą niezgodne, to już wykazaliśmy w wielu dziełach naszych a najsilniej w dwóch ostatnich, mianowicie w Arcydziełach Wita Stwosza i w Sklepieniach polskich.

Wiemy dobrze, jak Polak uwierzyć w to nie może żadną miarą. Broń Boże, aby obrona Średniowiecza przyczynić się mogła u nas do wzmocnienia Katolicyzmu. Dziś właśnie dlatego Klasycyzm się szerzy i łatwo przyjmuje, albowiem stoi on zdala od wiary przodków na-

szych. Powrót do średniowiecza, do sztuki gotyckiej, do stylu nadwiślańskiego, romańskiego, ach! to groźne cofanie się w przeszłość, aby ją fałszować. Nie wolno zbliżać się do zapału średniowiecznego na tle wierzenia dawnego, bo by to mogło wzmocnić zapał do katolicyzmu naszego. Nowa szkoła poetyczna t. zw. r o m a n t y c z n a była najniebezpieczniejszą wskutek odtwarzania piękna ściśle naszego, narodowego. Wysiłek postępu nowoczesnego skierował się głównie ku celowi, aby wszystko to zdusić, stłumić, podeptać, zbrzydzić. Niech ani iskra nie tleje w popiele.

Zależność nasza od zachodu musi być w pełni całej uwydatniana rozprawieniem dowodów coraz silniejszych i nowszych, że nawet postać Twardowskiego także nie ma wartości żadnej dla narodu polskiego, bo jest ona powtórzeniem i naśladownictwem Fausta niemieckiego. Tak się czyta po książkach polskich i wierzą w to ludziska nasi, choćby dlatego tylko, że jest tak „w y d r u k o w a n e“.

Przekleństwo to nieszczęśliwego trzymania o k n a wybitego na zachód, iżby nie mogli my u siebie doczekać się żadnego kielkowania własnego, odpowiadającego ziemi naszój i niebu naszemu, usposobieniom naszym i uczuciom naszym, prawdziwie s a r m a c k i m!

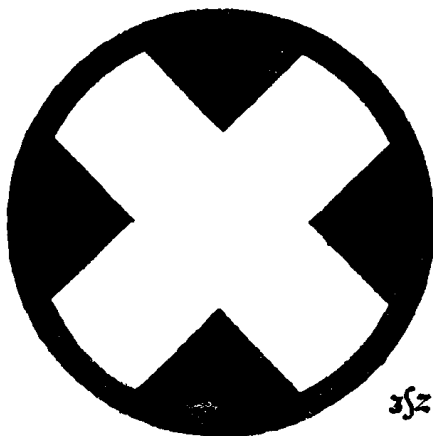
To właśnie przekonanie o konieczności obrony narodowości nawet i w tym kierunku zmusza nas siłą rzeczy do przedstawienia prawdy o Twardowskim, jak ona widnieje w świetle rzeczywistości a nie udaném i błędném!...

Przedewszystkiem musimy zapowiedzieć z góry, iż Twardowski nie był wcale Czarnoksiężnikiem, bo

nie trzymał się ducha złego, tylko przeciwnie z duchem czarnym walczył ustawicznie, jako duch dobry, prawy, biały czyli wielki. Oto dla tój przyczyny musimy nazywać go białoksiężnikiem, bo wyszedł z wiedzy tajemnej, która posługiwała się znakami krzyża wschodniego, czarodziejskiego. Mnogo było tych krzyżów. Patrzmy, ile wzorów jego tu mamy!..

Krzyże wiążą się z podaniami.

I dla rozrywki i dla nauki posłuchajmy, co prawią podania gminne narodu polskiego!..

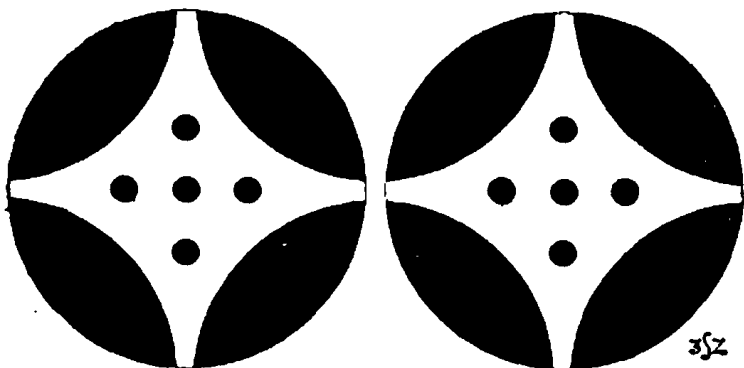


Rys: 7

Krzyż ukośny jako Kołomir z grobowców egipskich. (Schultz).

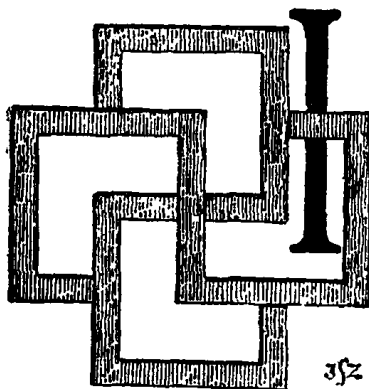
ROZDZIAŁ II.

MISTRZ TWARDOWSKI
NA TLE DZIEJÓW.



Rys: 10

Wzór o piątnicach na posadzce w Sycylii. (Sztuka grecka).



Rys: 11

Świątynia na granicy wykóta z wieży katedry Kruświckiej.

duc dalej zastanówmy się co piastunka stara opowiadała.

Słowami najpierwszemi, z ust jęj powieści o Mistrzu Twardowskim, wprowadza nas Kraszewski w stronę Krakowa. „Ciemną już nocą jechał ślalcic Twardowski okolicą Podgórze”... tak prawi baśń żyjąca w uszciech ludu.

Zapytajmy się, jaka to była okolica Podgórze dzisiejszego i co ona oznaczała?...

Nazwa sama jasno opiewa, iż za Wisłą, na brzegu przeciwległym Krakowowi bardzo staremu, musiała być okolica górzysta, skoro nazwa, do dziś zatrzymana, mówi wyraźnie o Podgórzu. Nie może się to określenie odnosić aż do Karpat i Tatr, albowiem są one za daleko od Krakowa. Podgórze oznacza miejsce pod górami, jak wiemy, uświęconými w Polsce, a nawet czczonými jeszcze w Piśmie Świętém. Góra Hor, na którą wstąpił Aaron, brzmieniem swoim jasno przypomina słowo: g o r e, albowiem tam gorzeć musiał ogień święty. Mówi Pismo Święte: „a kamień był tam wielki“, (Księgi królewskie). Czytamy zaraz: „skały wysokie z obu stron a na sposób zębów stały, stąd i zowąd zawiesziste, imię jednej Bozes, a drugiej imię Sene“.

Nietylko pagórki „Boże“ były w czasach najdawniejszych czczone, ale i skały miały wtedy znaczenie z wiarą nabożną związane.

To zatem Podgórze nad Wisłą, naprzeciw Krakowa, musiało być zaprawdę miejscem przez kapłanów Światowida uświęconém, zwłaszcza, gdy rósł tu bór i las sędziwy, od którego nazwa pochodzi, dotychczas żywotna: Lasotyn.

Skały, pogóry to Krzemionki.

Krzemionki i Lasotyn oto Podgórze starodawne, oto uroczyszcze kapłańskie. Po stronie Wisły prawej mieli siedzibę arcykapłani na uroczysku pogańskiem, po stronie Wisły lewej było grodziszcze, jako siedziba władzy świeckiej, królewskiej. I to grodziszcze było na dwóch wzgórzach: na Skale Wawelskiej, oraz na Skałce!...

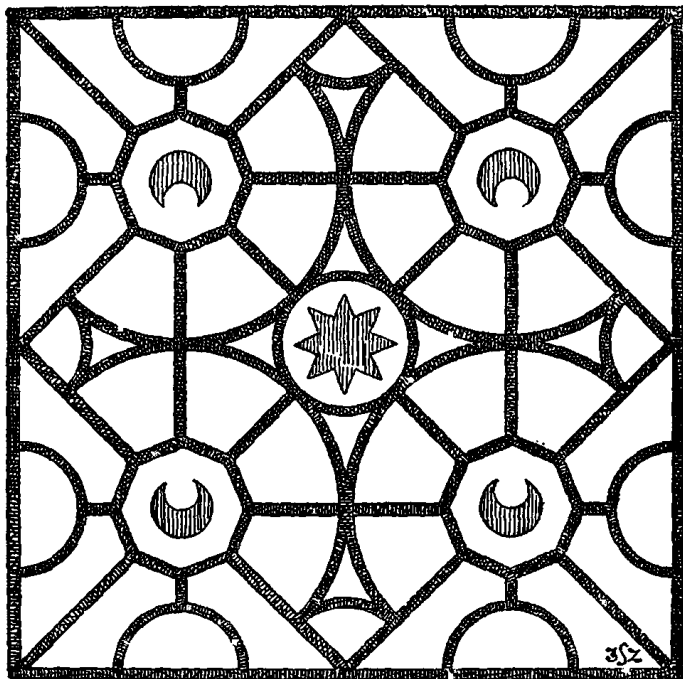
Nazwa Podgórze była rozpowszechnioną, wszak osada dziś mieniona Podhorce, jako słowo potem zruszczone, jest to oczywiście Podgórzce, zatem pod wzgórzami uświęconymi założone, gdzie po dziś dzień jest uroczysko sławne: Pleśnisko i gdzie na wzgórzu, panującem po nad doliną bardzo rozległą, stoi zamek głośny na miejscu grodziszcza przedziejowego.

Podgórze i Podgórzce to nazwy przenoszące nas w przeszłość o wiele dawniejszą, jak się nam to wydaje na podstawie poglądów, z obca nam narzucanych. Podgórze nad Wisłą sięga, zapewne czasów biblijnych, kiedy płonęły ognie po górach, co gorzały! Góra Hore to gorze, gorzeje. Podgórze to miejsce pod gorzeniem ognia wiecznego, zniczem zwanego! Bo też na wierzchołku góry kapłani utrzymywać musieli ogień święty, po skałach zaś, jako po kamieniach wielkich, porozmieszczane były ołtarze rozmaite, z których zanoszono modły do bóstw, zamieszkujących ziemię i niebo Światowida. My mamy wyobrażenia, jakoby poganie, przedprzodkowie nasi, to byli dzicy ludzie, co się sami zjadali. Tak nas uczą poglądy od wrogów pochodzące, którym my wierzymy! O!... poganie Światowida byli o wiele podnioślejsi na duchu i na sercu, jak my dzisiejsi, wychowani na „kulturze zachodniej“. — Dlaczego? Oto dlatego, ponieważ żyli z przyrodą, na tle przyrody, wedle wzorów przyrody i w ubóstwieniu przyrody. Tylko ród ludzki, sam zmysł ludzki może wytworzyć tyle złego, ile jest dziś w kulturze zachodniej. Przyroda nigdy nie okazuje tyle przebiegłości, podstępny, tyle

niechęci zdradliwej i obłudy, co posiada dzisiejszy człowiek postępowy. Kapłani drzewidowcy, ci co widzieli życie drzew żywojących, modlili się przy ołtarzach wysoko podniesionych na skałach, jakby na basztach, czyli Bożo-tynach, bóż-tynach! I las i bór był ogrodzeniem świętem, stąd Laso-tyń!

Krzemionki nazwane swoje wziąć musiały od krzemieni wśród wapienia występujących! Kiedy kapłani wtajemniczeni umieli pod uderzeniem wywoływać iskry, jako ognie Boże, musiało to oznaczać cud najpierwotniejszy. Zważmy, iż krzemień to środowisko Krzysztalu górnego, jaki u nas zwano djamentem nieprawdziwym. W Krzemionkach znajdowali ci wtajemniczeni agaty, a metysty, opale rozmaite i topazy, używane cudownie do wyrabiania klejnotów uświęconych znakami tajemniczymi (abrakadabry — czwartaki tajemnicze i t. d). A nadewszystko te okazałe, przepiękne Rogi Ammona, dziś Amonitami nazywane! Jest podanie, iż Ś-ty Wojciech idąc przez Podgórze do Krakowa, rzucił klątwę na wiarę ludu w owe cudowności, zaprawdę oczy zachwycające. W znaczeniu wiary Chrześcijańskiej musiał tak postąpić ów Apostoł Polski, bo zapewne okazy tak wspańiałe i ogromne, (jak koła od wozu), musiały zanadto silnie przykłówać wiarę narodu w siły przyrodzone.

Takie Krzemionki Krakowskie miały jednak w okresie Sarmatów posiadać wielką moc czarowną. Uroczyszcze kapłańskie i arcykapłańskie posiadało zapewne sławę daleką i szeroką. Nie inaczej stać się musiało, że po klątwie Św. Wojciecha nie można było inaczej powstrzymać przekonani gorączkowych ogółu,



Rys: 93.

Płaszczyzna stołu marmurowego ze skarbca Katedry Krakowskiej na Wawelu. Gwiazda jako słońce promieniujące i cztery księżycy z marmuru żółtego. Paski wszystkie ciemno brązowe. Tło ogólne stołu z marmuru różowego, nakrapianego.

Bok czwartaka zewnętrznego = 1'25 m. Układ piątnicowy dotyczy koła środkowego i czterech ośmioboków, po polsku węglami w osiach „róży świętej” ustawionych. Piątnica odnosi się do krzyża sarmackiego środkowego i czterech krzyżów podwójnych od ośmioboków się rozchodzących.

Wykręślenie posiada wszystkie znamiona sztuki polskiej, z dwudziątu wypływające. Nie jest to zabytek turecki — lecz czysto polski, z namiotu Sobieskiego!...

(do rys: 47 str. 155).

kładamy wzór linii nadobnie zestawionych dla mowy kształtu w obec Przyszłości. (rys. 93. str. 390).

Świątnik objaśniający rzuca określenie, jakoby to był stół turecki z namiotu wezyra pod Wiedniem, który zdobył Sobieski. Dowodem najpewniejszym to księżyc. Nie zapominajmyż atoli, że po bajkach polskich królowna często występuje z naczółkiem księżycowym, a w sztuce ludowej, polskiej, księżyc zjawia się po szczytach chat i stodół, świronków i kaplic. Księżyc pod nogami Matki Boskiej starszym o wiele od księżycy Mahometa.

Spoglądnijmyż uważnie na rozwój czwartaka czarodziejskiego, który tu głównie uwydatnia cztery światy strony i dlatego, na zasadzie dwudziału polskiego, otrzymuje on cztery naroża dla czwartaka ukośnego, „w krzyż cały“ ustawionego. Czwartak wielki rozkłada się na cztery czwartaki małe, znowu z krzyżami. W pośrodku krzyża sarmackiego, wielkiego, koło z gwiazdą a raczej słońcem promieniującym — zaś w pośrodku czterech krzyżów małych, ośmiopromiennych, cztery ośmioboki z księżycami. Jest to piątnica czysto sarmacka. Stół ten z namiotu Sobieskiego, a nie z namiotu tureckiego, należy całkowicie do sztuki naszej rodzimiej i jest zakonem, obrazującym skłonności nasze ku patrzeniu wzrokiem duchowym w światy boskości słonecznej i gwieździstej.

Niech się wysiła świat ucieleśniony mocami zmysłów — Polska mimo to przetrwa wiarą w tajemnice Boskie, że życie prawdziwe tam tylko, gdzie duch góraż po nad wåtłością glinianą ciała.

Sława i tylko sława słoneczna, z jasności Prawdy i Dobra — oto Piękno Ojczyzny naszej!...

O biedna dziś prawda polska!

Nie wolno jej przyznać się do niczego, w kraju właśnie wolności złotój, gdzie nie powinny się objawiać ani przemoc żadna ani niewolniczość najmniejsza. Pokaraniem nazwaćby można dążenie nauki, która zgoła we wszystkim dopatruje się tylko jałmużnictwa dla Polski z każdej świata strony. Plaga owa doprowadziła do tego, że i strój polski nazywać musimy tatarskim. A jednak odnośnie do stroju polskiego mistrza Twardowskiego należy koniecznie przypomnąć, że rogatywka jego czwororożna jest pierwiastkiem tym samym, do którego należy korona na głowie króla Mieczysława II-go, przedstawiona na pergaminie z r. 1027 — w obrazku, który wyobraża Matyldę księżniczkę saską, ofiarującą królowi polskiemu księgę obrządków rzymskich. Korona jest właściwie wyżej po nad czołem czworoboczną, jak krakuska krakowska, do tego po rogach ma kulki małe, zapewne z kamieni drogich. Badania polskie usiłują wykazać, jakoby mnisi księgę ową z Włoch przywieźli, jakoby strój i zarost króla Mieczysława II należały do czasów anglosaskich, jakoby obrazy powstały w malarstwie niemieckim — zaś jakoby zwyczaj podawania księgi przez płaszcz był w duchu czysto bizantyńskim. Patrzymy, z ilu tu stron działać miały wpływy wrzekome! Czyż to możliwe, iżby one z północy, z południa, zachodu i wschodu złożyć się miały na wyraz tak ważny, że należy do zabytku pierwszorzędnego na tle ma-

larstwa polskiego? Dodajmy, iż ta korona czworoboczna, jakoby rogatywka, powtarza się jako znamię królewskości, na głowie Chrystusa Ukrzyżowanego w Sakramentarium z Tyńca, z początku wieku XI-go. Co podnieść tu można? Oto cztery kulki małe na koronie, tworzące piątnicę sarmacką z kołem głowy — oraz cztery kulki małe „w krzyż cały“ założone dookoła kuli większej na berle, znowu wedle piątnicy takiej, jaką widzieliśmy na stole Sobieskiego (rys: 93 str. 390).

Czyż te korony, oznaczające połączenie, na głowie Pomazańca Pańskiego, koła z czwartakiem uświęconym, to nie pozostałość po sztuce pogańskiej Polskiej, z okresu przedchrześcijańskiego? Twardowski w rogatywce po zabawkach Krakowa, Wilna, Kijowa i Częstochowy — to postać coś z królewskości biorąca drogą czarów.

W Polsce biednej budzą się wołania coraz głośniejsze, z bezdni życia wielkowiejskiego, idące w przestwory. Otóż w tém środowisku stolic naszych nie-szczęście całe i złowrózebność nasza. Jakaż to prawda mieszka po tych zaułkach ciasnych i brudnych i jakaż to siła zawładnęła pałacami banków wrogich i kawiarni nocnych? Stąd czerpać ozywczność znaczy to silić się na nędzne życie w piwnicy, bez światła i bez powietrza.

Otóż! tutaj pomylenia nasze! Nie z gniazd za-brudzonych i zaśmieconych, które się zowią miastami, czerpać nam otuchy do życia państwowości polskiej! Prawda i świętość życia tkwi w prostocie a nie w prostactwie niechlujném, okopconém tytoniem i zatrutém

wódką, która jedynie ma roznosić sławę pijaństwa po kuli ziemskiej. Nie! tak jak mistrz Twardowski poczynął, tak nam postępować trzeba, abyśmy mądrości i piękności szukali w przyrodzie i w duchu, a nie w zmysłowościach i opilstwach truciznami. Tu nie chodzi tylko o sam zespół techniczny „domów szklanych”, aby one stały się marzeniem i rzeczywistością i przyszłości Polski, albowiem pustka ich wewnątrz i zewnątrz uśmierci nasze życie narodowe.

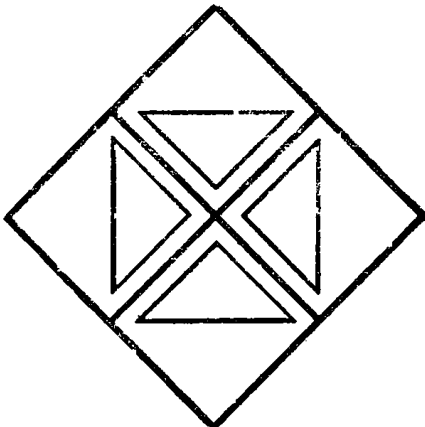
Mędrzec Marcin z Olkusza i Mistrz Twardowski inną dają naukę: szukać mądrości w osamotnieniu na łonie przyrody Stworzenia i uczyć się boskości w podobieństwie obrazów wedle Myśli Boga. Stąd jaskinia skalna i stąd las jako puszcza, gdzie zdrowie, ochota do życia, czerstwość i prawość. Niestety Polski tkwi nawet w tém ogłaszaniu zadań, wrzekomo dla Odrodzenia, z głębi stęchlizny i zepsucia życia wielkomijskiego, jakie nigdy nie może być wzorem, a zawsze jest grobem duchowym. Zbiorowisko ludzi złych i upadłych to szkoła bardzo niebezpieczna. Klęska to okropna Polski dzisiejszej, że utwory najgłośniejsze doby nowój opierają się o szarzyzny dymu fabrycznego i o nędze bezdomnych, którzy po miastach wielkich są przewagą. Zamiast miłości najczystszej Narodu Polskiego, same hasła przewrotów, zamiast słońca jasnego, noc i mrok odrażający. Jakiś ksiądz nowy, niby dla kościoła narodowego, ma prawić coś zbawczego. Wszystko zasada się na „zniszczeniu”.

Taka praca wielkich zbiorowisk ludzkich pod mianem „miast” jest przekleństwem, które musi unicestwiać myśl bożą Posłannictwa naszego Narodowe-

gò. Twardowski głosił ją z puszczy najmędrzej, Przewodnicy dzieł nowoczesnych chcą wydobyć ją z czeluści piekielnych stolic znieprawionych.

Brodziński powiada za wzmianką z r. 1596: „Dawni Polacy przysposabiali się nabożeństwem wielkiem na sejmy, przez posty, modlitwy, jałmużny, jeden drugiemu gniew i mierzączki odpuszczali“... Powtarzając wyroki za nauką nowoczesną musielibyśmy twierdzić, iż nauczyła tego Polskę Europa wpływami swoimi — a jednak żaden naród w świecie nie pojmował tak świętości wiecu i zgromadzenia. Były one już takie podniosłe za Bolesława Chrobrego, bo w pieśni najstarszej czytamy:

„Adamie, ty boży kmiecu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu“!



Rys: 94.
Układ podwójnie krzyżowy
na wazie greckiej z wyspy
Rhodos.
(Czwartak wielki i czwartak mały).

A kiedy zasiadł Łokietek w r. 1331. na sejmie Chęcińskim w kole rycerskim na koniach, gotowém do obrony — wtedy nie siedł wedle Naruszewicza za Niemcami lub Anglikami, bo sejmy konne były

osobliwością najdawniejszą Staro-Lęchji samój. Przecie sam Światowid na koniu naród w bój święty prowadził. W języku naszym obroty gwiazd zwano sejmem! Między gwiazdami jest zbiór koniem małym zwany! Musi być i koń wielki!

I te wiece i te sejmy i te sądy i te zgromadzenia narodowe, związkowe — wszystko to wypływem z miłości wielkiej do wiary, że siła narodu polskiego oparta o Posłannictwo Boskie, najzacniejsze na ziemi. Ojczyznę, zbudowaną ręką Opatrzności, zdradzali ludzie już za Skargę. Wedle słów wieszczka tego zaciemnienie grzechowe przygotowało upadek Polski. Odrodzenie Polski może nastąpić jedynie za powrotem do cnót świętych i do zasług dawnych, tak, aby, one naród podniosły ku wyżynom rzeczywistym, celem spełnienia Chrześcijaństwa, a mówiąc dobitnie, wprowadzenia w życie Kościoła Polskiego, Katolickiego.

Musimy dążyć ku temu wiarą, umocnioną przekonaniem własnem, samodzielnem. Wywody nasze, w dziele niniejszem rozprowadzone, mają na widoku wyrobienie pewności naszej domowej i zakorzenienie uczucia rodzimego. Mamy takie bogactwa własne, iż zgoła nie potrzeba nam niczego obcego.

Na miejsce „człowieka maszynowego“ dzisiejszego niechże podźwignie się Polak o sile ducha najwznieślejzego, ze sercem i sumieniem dla zaślęuczynienia wołaniom Boga! Wedle Brodzińskiego Naród Polski nietylko wydał Kopernika dla zgłębienia świata zewnętrznego, lecz stać się ma Kopernikiem i w świecie Duchal...

Wszystko daremne, jeżeli Ojczyzna nie powróci do jasności a czystości, tak niepokalanych, iż płatek śniegu mógłby nawet splamić skrzydła anielskie. A ten mędrzec Anhellego to był właściwie król, ksiądz, Szaman — czarownik, którego siła największa, aby się nie dać podbić smętkowi rozpacznemu. Ludzie zaś jego, ze zgrai nic go nie rozumiejącej, wołali: „Czarowniku, urzekłeś nas“!... Myślą bowiem, że czarodziejstwo przeznaczone tylko dla ducha złego, wedle pojęć tych upadłych, którym nazwa najodpowiedniejsza: „burzyciele grobów“! Zaprawdę, choć męczennicy narodowi byli więźniami naj-srożej dręczonymi, przecie moc wrogów nie mogła odebrać im jednej pociechy najśłodszej, iż cierpią dla Ojczyzny Przewielkiej i dla Matki Najlepszej. Łukasińskiemu W. nie pozostawiono nic, nic... bo złość ludzka, gorsza jak szatańska, chciała żywcem śmiercić go jak najdłużej. Ale... Bóg zesłał cud, że miał pajęczka takiego samego, o jakim czytamy w Anhellim. Spuszczał się z góry i codziennie szukał odrobin jadła. A schodził „po złotym promyku słonecznym“ myśli i marzeń więźnia. Czyż ten pajęczek po błysku słońca w samotności przywiązany do niedoli Łukasińskiego, to nie czarodziejstwo z pająkiem Maćka Twardowskiego skojarzone? Ten pajęczek nawet w ciemni piwnicznej objawiał się błyskami promieni ducha i uczucia.

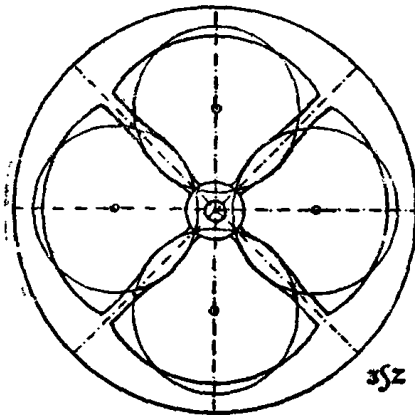
Słowacki opisując śmierć Ellenai mówi!

„I na znak cudu upadła róża żywa na białe piersi umarłej i leżała na nich, a w jamie rozeszła się od niej woń różana i mocna“!

I ta róża cudowna a święta znaną nam z dwóch krzyżów razem sprzężonych, choć w kwiecie stulistnym rozchyła się ona mnogością płatków.

Aż na końcu zjawiają się przed Anhellim dwaj Aniołowie, tacy sami, jacy Piasta pozdrawiali, głosząc mu Przeznaczenie wielkie Narodu Polskiego!

„A jesteśmy ci sami, którzy przyszli przed wiekami do chaty kołodzieja i usiedli za jego stołem, w cieńliu lip pachnących“.



Rys: 95.

Koło rydwanu z rzeźby greckiej. (Ateny). Krzyż równoramienny, jako Koło miar, wychodzący z układu czterech kół mniejszych, wewnątrz koła piątego największego.

„Oto przyszliśmy ci zwiastować, że dzisiejsze słońce wstanie jeszcze, lecz jutrzejsze nie pokaże się nad ziemią“.

Cud zatém Aniołów ogłasza utratę słońca. W słońce czarowności i piękności wiara Polski przez tyle wieków żyła. Gdy nie rozumie ona już dzisiaj głosów Przeznaczeń niebosiężnych — gdy nie odczuwa Posłannictwa dla budowania „Miast Bożych“,

aby były one dziełem Boga wśród ludzkości — nadzie-
dzie noc ciemna i zimna.

Ludzkość ratuje się na razie światłami sztucznymi...
ale... potem słońce jutrzejsze już nie powstanie!...

Nadzieja atoli Polski w cudzie, iżby żyła nie-
tylko uprawą roli i ziemi, ale co ważniejsza uprawą
własną ducha i uczucia, serca i sumienia!

KONIEC

ŚPIŚ ROZDZIAŁÓW.

ROZDZIAŁ I.	Przedślowie	str. 5
ROZDZIAŁ II.	Mistrz Twardowski na tle dziejów	str. 33
ROZDZIAŁ III.	Twardowskiego uczoność .	str. 93
ROZDZIAŁ IV.	Twardowskiego polskość .	str. 221
ROZDZIAŁ V.	Twardowski na tle czynów swoich własnych	str. 293